Nr. 14 Kraków, sobota 2 lipca 1910. Rocznik II.

# MYŚL ROBOTNICZA

Prenumerata „Myśli Robotniczej“
wynosi:
w Austryi: rocznie kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Zagranicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państwach rocznie kor. 7·50.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i administracya
„Myśli Robotniczej“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37.
(Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godz. 11—12 przedpołudniem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—9 wieczorem.

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya „Myśli Robotniczej“ w godzinach urzędowych.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h.
Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.
Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia caloroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca.
Nieopłaconych listów nie przyjmuje.
Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

**Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „Myśli Robotniczej“ w gospodach i restauracyach!**

## Czy potrzebna zmiana regulaminu?

Z pomiędzy spraw, które obecnie stoją na porządku dziennym naszego życia organizacyjnego, najważniejszą bezwątpienia kwestyą jest projektowana zmiana regulaminu Związku, która ma być rozpatrywana i załatwiona na nadzwyczajnym Zjeździe delegatów niebawem odbyć się mającym.

Projektowana zmiana regulaminu jest sprawą nad wyraz ważną, doniosłą, sięgającą samych podstaw naszej organizacyi reformą mającą gruntownie uzdrowić jej finanse i stosunki wewnętrzne — dlatego też do obrad i rozstrząsań reformy przystąpić trzeba bez najmniejszych nawet uprzedzeń, z dobrą wolą i chęcią do pracy oraz odpowiednio przygotowanym materyałem.

W tym celu biuro Zarządu głównego w Krakowie opracowuje potrzebną szczegółową statystykę poszczególnych członków i wkładek przez nich wpłaconych, sekretaryaty zaś i członkowie powinni czynić spostrzeżenia i uwagi, nadsyłając takowe Redakcyi „Myśli Robotniczej“ do ewentualnego ogłoszenia. Początek daje kierownik sekretaryatu lwowskiego kol. Horowicz, którego artykuł w tej sprawie poniżej zamieszczamy wyrażając nadzieję, że intencye autora zostaną należycie zrozumiane i wywody jego przyczynią się do wyświetlenia niektórych wątpliwości i lepszego zrozumienia całej sprawy przez ogół członków.

I.

Ostatni nasz Zjazd miał się zająć sprawą zmiany regulaminu Związku. Część delegatów, a przedewszystkiem Komisya rewizyjna wystąpiła z szeregiem wniosków zmierzających ku temu, że ten regulamin na podstawie którego obecnie praca nasza się rozwija nie wystarcza, że należy nam pójść dalej i szersze ramy pracy naszej nakreślić. Znalazła się jednak część delegatów, którzy sprzeciwili się temu i oświadczyli „dobrze jest, jak jest, na co nam zmieniać“.

Ponieważ jednak doświadczenie uczy nas, że pojmowanie w ten sposób sprawy jest z gruntu fałszywe — i ponieważ najbliższy Zjazd ma się tą sprawą obszernie i wyłącznie zajmować, uważam za wskazane sprawę choć w ogólnych zarysach w gazetce naszej omówić, a [illegible]em rzecz lepiej rozjaśnić.

Reforma regulaminu jakiej się domagamy ma dwie rzeczy na celu: 1) dostosowanie regulaminu do potrzeb poszczególnych zawodów, jakie obecnie w Związku się grupują oraz 2) uregulowanie finansów Związku w ten sposób, aby i majątek jego stale się powiększał i wzmacniała się ta pewność, że praca nasza nigdy na marne nie pójdzie.

Tych dwóch celów dopiąć pragniemy. Jeśli rozpatrzymy się w postanowieniach naszego regulaminu widzimy, że za mało dokładnie niektóre postanowienia zostały ułożone. Z doświadczenia wiemy, że przepisy o pobieraniu zapomóg w czasie choroby nie zabezpieczają Kasy naszej w zupełności przed możliwemi nadużyciami ze strony członków. Również są klasy, gdzie n. p. w 5 zapomoga w czasie choroby jest za wielka w stosunku do klasy 4 i t. p.

Wcześniej takich usterek przewidzieć nie można było z tego względu, że dopiero doświadczenie pokazało, o ile one są szkodliwe. Również n. p. przy wypłacie zapomóg powinny one być obliczone na dni nie na tygodnie — bo w ten sposób o wiele sprawę ich wypłaty się ułatwi.

Również, o ile chodzi o majątek Związku, nie wzrasta on w takim stosunku jakbyśmy sobie tego życzyli. Prędzej zgodzić się powinniśmy na to, aby dzisiaj — z początku — na fundusz Związku zapłacić 4—6 hal. tygodniowo więcej — i co roku widzieć, że gotowy pieniądz w organizacyi się pomnaża, aniżeli dawać mniej, mieć mniej i nie mieć tej stanowczej pewności, że prawa nasze do zapomóg są w zupełności finansowo zabezpieczone.

Dopóki my nie dojdziemy do tego, że oprócz bieżących funduszów będziemy mieli choć tylko 100.000 koron rezerwowego kapitału, nie potrafimy się rozwijać tak szybko jakbyśmy pragnęli.

A do zebrania tego funduszu wszyscy jak najprędzej przyłożyć się musimy. Jedyną drogą do tego jest reforma regulaminu, wprowadzenie jak najdalej idących oszczędności, aby módz co roku fundusz rezerwowy wydajnie pomnażać.

Dzisiaj na agitacyę wydajemy z bieżących funduszów i mimo, iż dajemy duże sumy jednak brak nam jeszcze sekretarza stałego na Śląsku, brak sekretarza w Przemyślu. Czyż na ten cel nie powinny wystarczać odsetki kapitału rezerwowego? Ale wtedy ten kapitał musi być wielki! Im więcej ludzi w sekretaryatach zatrudniać będziemy, tem lepszą będzie i wydatniejszą pomoc, jaką poniesie Związek członkom.

Organizacya chrześcijańska niemiecka w Austryi ma 18 płatnych sekretarzy, w Niemczech 250, a my mamy zaledwie 4, którzy niemogą poświęcać się wyłącznie pracy Związku, mając swoje zawodowe obowiązki. Zapewne, że tam już silniej organizacye się rozwinęły, ale z drugiej strony musimy pamiętać i o tem, że im więcej ludzi pracuje nad jakąś sprawą, to tem lepszą ona się staje.

Co zaś najważniejsze to to, że musimy starać się o to, aby sekretarze nasi specyalizowali się w opiece nad poszczególnymi zawodami. W ogólnej pracy winni sobie pomagać, ale specyalnie zapoznać się z potrzebami pewnych fachów i ich organizacyą w Związku kierować. Dotychczas to było u nas tak, że każdy sekretarz musiał się znać na wszystkiem, bo sam jeden pracował na całe obszary. Przez to nie mieliśmy specyalistów, którzyby znali dokładnie potrzeby poszczególnych zawodów. To w przyszłości należy zmienić i starać się o ile możności znaleść i wyrobić takich specyalistów do organizacyi i agitacyi.

*W. Horowicz.*

(C. d. n.).

## Fałszywe poglądy.

Zdawałoby się, że już dzisiaj nie ma takich robotników, którzyby nie rozumieli doskonałości organizacyi, a tymczasem rzeczywistość wykazuje zupełnie co innego.

Bardzo często można się spotkać wśród robotników z poglądem, że należenie do związku robotniczego, do organizacyi, żadnej korzyści nie przynosi. A nawet zdarzają się i tacy, co to mylne mniemanie swoje usiłują poprzeć dowodami z chwili obecnej, twierdząc, iż należenie robotników do organizacyi nie ochroniło ich od zniżenia płacy, od święłowania itp. rzeczy.

Takie gadanie jest bardzo niemądre i dowodzi, że robotnik taki jeszcze wcale nie poznał się na organizacyach. W rzeczywistości bowiem organizacya, gdyby była silną, gdyby wszyscy robotnicy byli w niej zorganizowani, stanowiłaby potęgę, z którą pracodawcy nie tak łatwo mogliby zadzierać i która też w razie obniżania byłaby dosyć silną, aby temu zapobiedz. Ani na chwilę nie można wątpić, że położenie robotników stałoby się o wiele lepsze, gdyby robotnicy byli zorganizowani. A robotnicy, chodzący luzem, nietylko sami stawają się pastwą wyzysku, lecz jeszcze utrudniają walkę o dobrobyt robotnikom już zorganizowanym.

Powinniśmy ten fakt dobrze sobie wyryć w pamięci, aby wysnuć z niego właściwe wnioski.

A jakie?

Oto takie, że niedość jest samemu wstąpić do stowarzyszenia, ale jeszcze koniecznie należy rozwijać działalność wśród swoich znajomych, kolegów i koleżanek fabrycznych, aby i oni jak najliczniej wstępowali.

Tłomaczenie się ciężkimi czasami nie wystarcza, gdyż właśnie należąc do stowarzyszenia robotniczego, łatwiej każdemu te ciężkie czasy przetrwać.

Wogóle zaś choćby w jak najgorszych dla robotników czasach, zawsze należenie do stowarzyszenia nie jest ciężarem, lecz tylko korzyścią.

Ale u niektórych naszych robotników to tak: kiedy wstąpił do związku robotniczego, obiecuje sobie, iż życie jego zamieni się niebawem w raj ziemski, a gdy dojdzie do przekonania, że pieczone gołąbki same nie wpadają do gąbki, że nad podniesieniem swego dobrobytu trzeba rzetelnie popracować czas

dłuższy, zdobyć choć jaką taką oświatę i wyrobić się społecznie, to już ręce opuszcza, już się zniechęca i popada w bezmyślną obojętność.

Jakto? Więc robotnik polski ma potrafić tylko wymyślać na kapitalistów i narzekać na wyzysk, a sam nie umie nic zrobić w celu poprawy swego bytu i losu!

Pokażmy społeczeństwu, że tak nie jest. Musimy dać dowody przez nasze organizacye iż dorośliśmy do tych praw, jakich dla siebie żądamy. Musimy dać poznać wszystkim, iż nam nie chodzi o litościwą jałmużnę, jak jakiejś zgrai zawodowych żebraków, ale że domagamy się dla siebie jedynie słuszności i sprawiedliwości!

Widzimy tedy, że zadania stowarzyszeń robotniczych są wielkie, trudne i nader uciążliwe, że przed niemi praca olbrzymia, przeszkód tysiące, a pomocy żadnej, że lata całe ciężkiego trudu potrzeba dla wykonania choćby tylko części zamiarów. Widzimy to, a postępujemy, jakbyśmy tego nie widzieli!

Iluż to opuszcza organizacye robotnicze po krótkim czasie należenia dlatego tylko, że według ich mniemania owoce pracy organizacyjnej były zbyt małe? Trzeba koniecznie wytrwać dalej i nie odstępować i tem osłabiać organizacyę. Przez takie odstępowanie zniechęca się innych do wstąpienia do organizacyi i jak to potem organizacya może rość w siły? Jeżeli potem organizacya nie ma takiego znaczenia, jakieby mieć powinna, to tylko wina takich krótkowidzących robotników, którzy zamiast pożytecznie pracować, przeszkadzają w osiągnięciu poprawy stosunków robotniczych.

---

# Sport a młodzież pracująca.

W październiku 1906 r. Ojciec św. Pius X. przyjmował w ogrodach watykańskich zastęp młodzieży, która popisywała się przed Nim w zawodach sportowych, a radując się widokiem zdrowia i siły fizycznej młodych sportmanów, obdarzał ich nagrodami.

Ks. Arcybiskup Bilczewski w czerwcu 1907 r. we Lwowie, poświęcając park gier Towarzystwa zabaw ruchowych, wypowiedział doniosłą prawdę: »Młodzież musi się wyszumić, byle nie szumiała po karczmach i norach, ale w świetle słońca, w obliczu wszystkich, Bogu na chwałę, sobie i Ojczyźnie na pożytek! Niech młodzież tutaj nabiera energii i szybkiej decyzyi, oryentacyi, wytrwałości w pracy, bo tego wszystkiego mamy tak mało!«

Młodzież kształcąca się umysłowo potrzebuje spoczynku i uczciwej rozrywki, ale też w tej samej mierze a nawet pod pewnym względem więcej potrzebuje młodzież fizycznie i cieleśnie pracująca. Wszystko ma swoje granice. Praca nad siły osłabia umysł, osłabia też i ciało.

Zmęczenie fizyczne czy umysłowe mąci wzrok młodocianego tak pod względem fizycznym, jak moralnym. W miarę bowiem jak młody uczeń rękodzielniczy czy fabryczny jest przeciążony pracą, powoli traci jasny pogląd na rzeczy, a nawet na udoskonalenie zawodowe. Bo im dłużej nadmierna praca ucznia jest przeciągana bez przerwy, tem ta praca staje się dlań uciążliwszą, w końcu go przygniata, zamieniając się w nieznośną pańszczyznę. Stąd odpoczynek jest najświętszem prawem człowieka. Ten który wcale nie odpoczywa lub źle odpoczywa lub nie pozwala odpocząć — grzeszy przeciw ludzkości.

Do wszelkiej pracy potrzeba energii fizycznej i moralnej. A energia ta zwiększa się umiarkowanem ćwiczeniem, niweczy zbytecznem, a nawet zwątpienie i apatya ogarnia tych, których wyczerpał nadmierny wysiłek. Stąd odpoczynek chroni młodego od tej apatyi w pracy. Dla czego? Bo rorywka zdrowa i odpoczynek moralnie zmieniają powietrze i otoczenie psujące się nadmierną pracą. Młody odpoczywając, patrzy na swą pracę z innego punktu widzenia, patrzy na swe dzieło z daleka i z góry i pojmuje lepiej swą pracą, swe dzieło. Pracując, widział szczegóły, odpoczywając, widzi całość i otoczenie.

Sam odpoczynek, który z prawa natury należy się młodocianemu, nie wystarczy, bo to mają i zwierzęta, ale potrzeba człowiekowi każdemu, a cóż dopiero młodemu, zabawy i uciechy. Tak jesteśmy już bowiem stworzeni, że nieustanne powtarzanie nawet przyjemnych wrażeń denerwuje nas i męczy. A cóż dopiero o pracy ciężkiej, jaką po większej części obarczony jest terminator. A młodzi się nużą prędzej niż starsi.

Stąd młodociany rękodzielnik czy robotnik, któryby nie miał choć zrzadka uczciwej i zdrowej rozrywki, ucierpiałby na tem bardzo. Los jego równałby się losowi niewolnika.

II.

Rozrywka jest konieczna dla młodego i dlatego trzeba koniecznie zwrócić szczególną uwagę na odpoczynek i zabawę młodzieży. Godziwe tylko rozrywki czynią młodego lepszym i silniejszym, złe niszczą go i stają się żywiołem rozkładowym życia młodzieńczego, tem samem i całego społeczeństwa.

Nie dość umieć pracować, trzeba umieć się i bawić.

Wychowanie fizyczne, wszelki sport, zabawy ruchowe młodzieży pracującej trzeba oprzeć równocześnie na pierwiastku duchowym i etycznym. W sporcie i wszelkiej zabawie kryje się istotnie niebezpieczeństwo dla duchowego rozwoju młodego, bo samo tylko wykształcenie fizyczne i sport ciała bez silnej przeciwwagi pod postacią pierwiastka duchowego i etycznego, prowadzi do zwyrodnienia, przeradzając się w ślepą tylko siłę mięśni, oraz nadmierny rozrost miłości własnej, a to jest z wielką szkodą tak dla młodego, jak i społeczeństwa.

Że tak jest, to uczy doświadczenie ustawiczne i już Eurypides w starożytności powiedział: »Jest wielu marnych ludzi w Attyce, ale najgorszymi łotrami są atleci«. Stąd słusznie też mówi Payot w »kształceniu woli o współczesnych zamiłowaniach sportowych“. Nie usiłujcie wmówić w nas, że to dążenie cofnięcia do stanu zwierzęcości jest postępem«. To samo mówi Chrystus Pan

---

Jan Puchałka.

# Grunwald 1410—1910.

(Ciąg dalszy).

### Wojna Polski i Litwy z Krzyżakami.

Z jednej strony Zakon krzyżacki ściągał z całej Europy rycerstwo, głosząc wojnę świętą przeciw Litwie i Polsce i twierdząc obłudnie, że Litwa tylko pozornie przyjęła chrześcijaństwo, by w Polsce zyskać pomoc przeciw Krzyżakom, z drugiej zaś strony starał się podburzyć kniaziów litewskich przeciw Jagielle; ale zabiegi na nic się zdały. Udało się tylko Krzyżakom zwerbować tysiące rycerzy, którzy nie dla sprawy, lecz dla sławy zaciągali się pod sztandary krzyżackie. Według bowiem ówczesnych pojęć służba w wojsku krzyżackim uchodziła za zaszczyt, a przytem dzięki wojnom, jakie Krzyżacy na wszystkie strony prowadzili — dawała łatwą sposobność do zyskania sławy rycerskiej. A były to czasy takie, że najsławniejszym rycerzem stawał się ten, kto więcej ludzi w bitwie zabił choćby jego moralna wartość była jak najniższa. Przytem nie zważano na to, czy wojna jakaś jest sprawiedliwa, lecz walczono dla walki jako takiej.

Władcą Krzyżaków, zwanym u nich Wielkim Mistrzem, był Ulryk Jungjingen, człowiek młody, kochający wojnę, a niemniej zarozumiały. On też to wypowiedział Jagielle wojnę w r. 1409 z początkiem lipca, a w dniu 14 sierpnia już wojsko krzyżackie wpadło do ziem polskich niszcząc wszystko, mordując i równając z ziemią.

Król Jagiełło nie spodziewając się tak prędkiego wybuchu wojny nie dawał początkowo odporu rabusiom niemieckim. Jedynie wielki książę litewski Witold zebrał swoje rycerstwo i wyparł z ziem swoich Krzyżaków; tymczasem i Jagiełło zebrał trochę rycerstwa i ruszył przeciw Krzyżakom; wobec jednak spóźnionej pory nastąpiło między obu potęgami zawieszenie broni do następnego roku, do św. Jana.

Przez ten czas toczyły się układy, co do zażegnania wojny. Krzyżacy chcieli układów, bo przez czas ich odbywania się mogli gromadzić wojska. Jagiełło zaś naprawdę nie pragnął wojny i starał się spór z Krzyżakami pokojowo załatwić. Ale mylił się Jagiełło jeśli sądził, że z krzyżackim gadem można inaczej gadać, niż mieczem. Dowód tego miał Jagiełło w tem, że Krzyżacy nie czekając aż upłynie termin zawieszenia broni, wpadli do dzierżaw polskich już w dniu 12 maja i przez to zmusili Jagiełłę do ostatecznego zdecydowania się na wojnę.

### Wzajemne siły przeciwników.

W wojnie Polski z Krzyżakami walczyły dwie bardzo na ówczesne czasy potężne armie.

Polska połączona z Litwą wystawiła 150 tysięczną armię, w której przednie miejsce zajmowało rycerstwo polskie. Obok rycerstwa polskiego i litewskiego walczyło pod sztandarami Jagiełły i wojsko najemne. Przybyło również kilka oddziałów wojska z Moraw i Czech pod dowództwem Zyżki, sławnego później w Czechach wojownika.

Jakkolwiek wojsko polskie przywyższało liczbą wojsko krzyżackie liczące do 80 tysięcy to jednak co do uzbrojenia i wyćwiczenia stało od niego znacznie niżej. Z wyjątkiem bowiem regularnych polskich chorągwi reszta tego wojska była źle uzbrojona, bo n. p. Litwini stawali do walki bez pancerzy, uzbrojeni w krótkie topory i maczugi. Przeciwnie było u Krzyżaków. Tam każdy rycerz okuty był w stalowy pancerz, uzbrojony w potężny miecz i dobrze wyćwiczony. Byli to bowiem ludzie, którzy istnieli dla wojny, dla których wojna była rzemiosłem. A jak samouk-rzemieślnik, choćby i bardzo zdolny, nie dorówna wyuczonemu rzemieślnikowi, tak samo i rycerz niewprawny do boju i źle uzbrojony nie dorówna rycerzowi, który wyrósł wśród szczęku oręża.

Że walka skończyła się klęską Krzyżaków, to upatrywać należy w pierwszym rzędzie w Bożej pomocy, a następnie w celach, dla jakich była wojna prowadzona. Krzyżacy idąc do walki szli do niej dla sławy, szli dla rozboju. Wojsko polsko-litewskie natomiast walczyło o własną swoją ziemię, walczyło o to, co dla każdego dobrego syna Ojczyzny jest najświętszem. Dlatego też wojsko to opanował niesłychany zapał i wiara w zwycięstwo, wiara, która niezawiodła.

Z początkiem lipca król Jagiełło pospieszył do zgromadzonego wojska i wyruszył z nim przeciw wojsku krzyżackiemu. Po drodze zdobył szturmem kilka miast, zajętych przez Krzyżaków i posuwając się coraz dalej stanął w dzień 14 lipca między wsiami Grunwaldem i Tannenbergiem, dokąd cofnęło się wojsko krzyżackie. Tutaj też na drugi dzień rozegrała się pamiętna w dziejach świata bitwa.

### Bitwa pod Grunwaldem

(dnia 15. lipca 1410).

Straszna burza nocna poprzedziła dzień 15. lipca. Straszna, tak jak straszną i morderczą była bitwa, która w następny dzień miała się rozegrać.

Rycerstwo polskie ustawiło się razem z wojskami zaciężnemi w stronie Grunwaldu, pod Tannenbergiem zaś stanęło wojsko litewskie. Polskiemu rycerstwu przewodził Zyndram z Maszkowic, sławny rycerz, litewskiemu

»Strzeżcie się ciała, abyście się stali uczestnikami Ducha«.

Stąd nie zawsze jest prawdą owe zdanie: »Mens sana in corpore sano« — zdrowy duch w zdrowym ciele. Ktokolwiek obserwował życie naszej młodzieży, może się przekonać, jak często w słabem ciele siedzi duch potężny i silna wola, na odwrót zaś, ileż to razy w zdrowem i silnem ciele mieszka duch chory, płytki, zmarniały, zmateryalizowany.

Otóż żeby to przysłowie było prawdziwem, żeby wszelkie sporty, zabawy ruchowe wydały prawdziwe owoce siły i wzmocnienia ciała a nie przyczyniły się do osłabienia silnej woli i do przewagi ciała nad duchem, potrzeba je oprzeć na pierwiastku duchowym i etycznym. Potrzeba zawsze pamiętać, że wszelkie fizyczne ćwiczenia mają swą miarę i granicę że mają wysoki cel wytknięty t.j. że ćwiczenia i zabawy fizyczne mają służyć do ćwiczenia zalet moralnych i energii woli, dzielnego charakteru, przytomności umysłu, odwagi i męstwa, posłuszeństwa i karności, poświęcenia się dla drugich, trzymanie na wodzy namiętności cielesnych i t. d.

III.

Stąd trzeba wszędzie wprowadzać ten wyższy ideał w wychowaniu fizycznem i zabawach ruchowych i uświadamiać młodzież na czem polega pożytek, godność i cześć zabawy, a zwłaszcza trzeba młodocianego rękodzielnika i robotnika odwrócić od zabaw zniewieściałych, wyrafinowanych, często sromotnych, które łechcą zmysły, odrętwiają ciało, dogadzają lenistwu.

Prawdziwa boleść ściska serce na widok młodzieży pracującej, jak ta sobie przez złe zabawy szkodzi! Gdy zmęczona, zmordowana, wyczerpana nieraz pracą pożąda odpoczynku, szczęścia i uspokojenia: nie znajduje nic, prócz rozrywek szkodliwych i trujących, jak to: alkohol, zmysłowy nierząd, podniecające książki, denerwujące hazardowe gry kart, bilardu wśród najgorszego towarzystwa, wśród najniezdrowszego powietrza, dymu, wyziewów. Jest zło nader ważne, które prócz innych smutnych następstw dla moralności, zdrowia powszechnego i społecznego pokoju, dąży do najgorszych następstw, do zagłady prawdziwej, szczerej, szlachetno-ludzkiej wesołości. A czemże jest życie i młodość bez prawdziwej wesołości? Zmąćcie jej źródło, jak słusznie mówi Wagner, a dar całego świata z wszystkiem, co w sobie zawiera, nie wynadgrodzi zła zrządzonego. Bez wesołości wszystko jest czcze, puste i obumarłe.

Stąd od pierwszego zaczątku wychowania młodzieży pracującej trzeba wskazywać na te rozrywki, które wzmacniają jej siły fizyczne i moralne, a więc: wyścigi piesze, gimnastyka, pływanie, mocowanie się, a zwłaszcza wszelkie gry ruchowe na świeżem powietrzu.

Uczyć młodych trzeba zamiłowania muzyki, śpiewu w interesie ich szczęścia, dobrego życia i ducha publicznego.

Potrzeba przedewszystkiem uważać ustawicznie od samego zarania tak po szkołach, a zwłaszcza przez czynniki wychowawcze po pracowniach, bursach, stowarzyszeniach, by młodzież w swym odpoczynku i rozrywkach wróciła do prostoty, do wrażeń zdrowych, uspakających i dodających uroku życiu młodzieńczemu. Trzeba im wyjść z ubitych szlaków rutyny przegniłej atmosfery i pozbyć się rozkoszy sztucznych, które tylko rodzą wstręt do życia, a ukochać przyrodę, okolice piękne, błonia, lasy, góry naszej pięknej ojczyzny w jej najpowabniejszej krasie i piękności.

Gdyby młodzież pracująca w niedziele i święta — polubiła wycieczki w okolice miast w towarzystwie kilkunastu wesołych, zdrowych i moralnych kolegów, ileż dobrego wyrządziłaby samej sobie! Gdyby majstrowie i kierownicy fabryk, choćby raz do roku w czasie wakacyi dali pozwolenie a nawet wspomogli, by młodzież pracująca mogła na kilka dni puścić się pieszo w uczciwem i wesołem towarzystwie w dalsze okolice cudnej naszej ojczyzny, ileż dobrego wyświadczyliby nie tylko samej młodzieży, ale swym zawodom i atmosferze zdrowej całego społeczeństwa.

Jakże słusznie ktoś mówi: Las ze swymi upajającymi zapachami, sokami, szumem drzew, góra ze swem orzeźwiającem powietrzem i szerokim widnokręgiem, morze ze swą potęgą, łąki, ruczaje ze swą poezyą, są siostrzycami młodzieży. Tam iść, by nabrać sił, życia.

---

# IV. Zjazd
## Polsk. Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

(Dokończenie).

### Drugi dzień obrad.

Dalsze sprawozdania.

Przed godziną 9 rano zagaił dalsze obrady kol. prezes Bura, a skonstatowawszy komplet delegatów udzielił głosu kol. Puchałce, który zdawał sprawozdanie ze stanu Grup i Stacyi płatniczych. Stwierdziwszy ogólny postęp w prowadzeniu książkowości przez Zarządy naszych związkowych stowarzyszeń zwracał kol. Puchałka przedstawicielom poszczególnych Grup uwagę, co w tej lub owej Grupie należy zrobić, by organizacyę naszą uważać można za wzorową i to pod każdym względem. Pouczał, w jaki sposób należy wygotowywać sprawozdanie, jak prowadzić wewnętrzną kasowość w Grupach itp. Wkońcu swego sprawozdania podał sprawozdawca cyfry, dotyczące ilości członków wpisanych, członków płacących, wysokość wpłacanych wkładek i wypłacanych zapomóg. W dyskusyi nad sprawozdaniem zabierali głos kol. Figiela, Machej, Horowicz i Barabasz, a kol. Puchałka dawał dotyczące wyjaśnienia.

Następnie zabrał głos kol. Holeksa, by zdać sprawozdanie z wydawnictwa „Myśli Robotniczej". Kol. Holeksa zaznacza, że Związek przez rozpoczęcie wydawnictwa „Myśli Robotniczej" nie zyskał nic pod względem

---

Witołd. Główną komendę na całą armię objął Jagiełło.

Rycerstwo polskie przez noc przystępowało do spowiedzi i Komunii św. Tysiące bowiem nie miały już cieszyć się długo życiem doczesnem.

Wojsko krzyżackie zajęło wzgórze, skąd łatwiej było rzucić się na przeciwnika. Z brzaskiem dnia oba wojska gotowe były do ataku. Wielki Mistrz przysłał Jagielle dwa miecze, jeden dla króla, drugi dla brata jego Witołda. Jagiełło, przyjmując te miecze rzekł: »Mam ci ja dostatni oręż, atoli z chrześcijańską pokorą przyjmuję to, co mi na wzgardę przysłane, a w czem ja pewną wróżbę zwycięstwa widzę: zwyciężony tylko oddaje miecz zwycięzcy. Da to Bóg sprawiedliwy, Którego wola wszechmocna tak snadź sprawiła, że nam zarośla, wam pola do rozprawy dostały się«.

Około południa ucichła burza i król kazał zatrąbić do ataku. Pierwszy rozpoczął bitwę Witołd na czele Litwinów.

Przebieg bitwy tak opisuje nasz największy powieścio-pisarz Henryk Sienkiewicz:

»Sto tysięcy pokrytych żelazem głów podniosło się ku niebu, a ze stu tysięcy piersi wyszedł jeden olbrzymi głos do grzmotu niebieskiego podobny:

»Boga-Rodzica, Dziewica,
Bogiem sławiona Marya!
U Twego Syna, Hospodyna,
Matko zwolona, Matko jedyna
Ziści nam — spust winom!...
Kyrie Eleison!...

I wraz moc zstąpiła w ich kości, a serca stały się na śmierć gotowe. Była zaś taka niezmierna zwycięska siła w tych głosach i w tej pieśni, jakby naprawdę grzmoty poczęły roztaczać się po niebie. Zadrgały kopie w rękach rycerzy, zadrgały chorągwie i chorągiewki, zadrżało powietrze, zakolebały się gałęzie w boru, a zbudzone echa leśne jęły odzywać się w głębinach i wołać, i jakby powtarzać jeziorom i łęgom, i całej ziemi, jak długa i szeroka.

Ziści nam — spust winom!
Kyrie Eleison!...

Echo powtórzyło w odpowiedzi: »Kyrie Eleisooon! — a tymczasem na prawem skrzydle wrzała już bitwa zacięta i zbliżała się ku środkowi coraz bardziej.

Łoskot, kwik koni, krzyki okropne mężów mieszały się z pieśnią. Ale chwilami krzyki cichły, jakby tym tam ludziom zbrakło tchu i w jednej z takich przerw raz jeszcze można było słyszeć grzmiące głosy:

Adamie, ty Boży kmieciu,
Ty siedzisz u Boga w wiecu,
Domieść nas, swe dzieci,
Gdzie królują święci anieli!
Tam radość,
Tam miłość,
Tam widzenie Twórca, anielskie, bez
Kyrie Eleison!...« [końca...

I znów runęło echo po borze: »Kyrie Eleisooon! Krzyki na prawem skrzydle wzmogły się jeszcze, lecz nikt nie mógł ni widzieć, ni rozeznać, co się tam dzieje, albowiem Mistrz Ulryk, który patrzał z góry na bitwę, stoczył w tej chwili pod wodzą Lichtensteina dwadzieścia chorągwi na Polaków.

A zaś do polskiego hufca »czelnego«, w którym stali najprzedniejsi rycerze, przypadł jak grom Zyndram z Maszkowic i ukazawszy ostrzem zbliżającą się chmurę Niemców, zakrzyknął tak donośnie, że aż konie poprzysiadały w pierwszym szeregu na zadach:

— W nich! Bij!

Więc rycerze, pochyliwszy się na karki końskie i wyciągnąwszy przed się włócznie ruszyli."

Litewscy jednak rycerze, źle uzbrojeni nie dotrzymali pola i pierzchnęli, a cała armia krzyżacka zwróciła się przeciw hufcom polskim, o czem tak pisze Sienkiewicz:

„Nie poszło tu tak łatwo Kunowi, (Lichtensteinowi, gdyż większa była równość broni i koni, a jednakie ćwiczenia rycerskie. Wsparły nawet Niemców »drzewa« polskie i odrzuciły ich w tył, zwłaszcza, że pierwsze uderzyły w nich trzy straszne chorągwie: krakowska, gończa pod Jędrkiem z Brochocic i nadworna, której Powała z Taczewa przewodził. Jednakże bitwa rozgorzała najprzeraźliwsza dopiero wówczas, gdy po strzaskaniu kopii chwycono za miecze i topory. Tarcza uderzała wówczas o tarcz, mąż zwierał się z mężem, padały konie, przewracały się znaki, pękały pod uderzeniem brzeszczotów i obuchów hełmy, naramienniki, pancerze, oblewało się krwią żelazo, walili się z siodeł nakształt podciętych sosen witezie. Ci z rycerzy krzyżackich, którzy już pod Wilnem zaznali bitew z Polakami, wiedzieli jaki to »nieużyty« i »natarczywy« jest ten lud, lecz nowaków i gości zagranicznych ogarnęło zrazu podobne do strachu zdumienie. Niejeden też wstrzymywał konia, spoglądał przed się niepewnie i nim się namyślił co czynić, ginął pod ciosem polskiej prawicy. I równie jak grad sypie się niemiłosiernie z ołowianej chmury na łan żyta, tak gęsto sypały się ciosy okrutne, i biły miecze, biły oksze, biły topory, biły bez tchu i miłosierdzia, dźwięczały, jak w kuźniach, żelazne blachy, śmierć gasiła, niby wicher, żywoty, jęki, rwały się z piersi, gasły oczy, a zbielałe młodzieńcze głowy pogrążały się w noc wiekuistą. — Leciały w górę skry, skrzesane żelazem, złamki drzewców, proporce, pióra

finansowym, natomiast zyskał pod względem celowości jaką pismo zawodowe ma przed sobą. „Myśl Robotnicza", jako pismo przeznaczone wyłącznie dla członków Związku porusza obok ogólno-zawodowych, sprawy poszczególnych stowarzyszeń do Związku należących, utrzymuje ciągłą styczność z niemi, jest wyrazem ich poglądów i zapatrywań. Redakcya „Myśli Robotniczej" wcale się z tem nie tai, że pismo nasze ma jeszcze pewne usterki. Dadzą się one jednak usunąć, jeśli pomoc Zarządów Grup będzie wydatniejszą. Mowca przechodzi potem poszczególne sposoby popierania redakcyi przez Grupy, a następnie proponuje, by „Myśl Robotniczą" zamienić na tygodnik i przedstawia cyfrowo wydatki, jakichby wymagało wydawnictwo, gdyby pismo nasze wychodziło co tydzień, już to w dotychczasowej, już to w zmniejszonej objętości. Kol. Holeksa stawia dytyczący wniosek.

Po sprawozdaniu kol. Holeksy wita kol. Bura ks. Zielińskiego z Andrychowa, jednego z tych niewielu księży, którzy rozumiejąc potrzebę chrześcijańskiej akcyi wśród mas robotniczych, z całą energią popierają naszą sprawę.

Po przemówieniu kol. Bury otwarto dyskusyę nad sprawozdaniem redakcyi „Myśli Robotniczej". Zabierali w niej głos kol. Barteczek, Bura, Gościński i kol. sprawozdawca.

Przystąpiono do następnego porządku dziennego.

### Zmiana regulaminu i klas Związku.

Ponieważ dla rozpatrzenia tej sprawy wybrano poprzedniego dnia komisyę regulaminową, przeto imieniem tej komisyi przemówił kol. Schmidt, który przedłożył jej uchwały. Mianowicie komisya regulaminowa uchwaliła, by zmienić II klasę regulaminu w tym kierunku, że wkładki pozostają te same, natomiast świadczenie, tj. zapomoga, na czas choroby ma wynosić tylko 2 K. 50 h. tygodniowo, ale przez przeciąg 15 tygodni. W V zaś klasie ma zapomoga wynosić po 7 K. 50 hal. tygodniowo przez przeciąg 12 tygodni. Innych zmian komisya regulaminowa nie proponuje.

W dyskusyi nad propozycyami komisyi regulaminowej zabiera głos najpierw kol. Horowicz. Mowca zastrzega się przeciwko temu, by tak ważną rzecz, jak zmiana regulaminu, załatwiono w przeciągu jednej lub dwóch godzin na komisyi. Zaznacza, że bez dotyczącej **statystyki** powzięcie jakichkolwiek uchwał jest niemożliwe. Proponowane przez komisyę regulaminową zmiany nie przyczynią się stanowczo do uregulowania finansów Związku, lecz będą tylko plasterkiem na ranę. Dlatego też kol. Horowicz przeciwny jest uchwaleniu propozycyi Komisyi regulaminowej, a natomiast opierając się na doraźnej przez siebie wygotowanej statystyce żąda odłożenia całej sprawy do specyalnie zwołanego Zjazdu. W międzyczasie wybrana specyalna komisya ma przygotować dokładną statystykę oraz przyjść z odnośnymi wnioskami na nadzwyczajny Zjazd. Odnośny wniosek kol. Horowicza brzmi: *„Zjazd uchwala: Walne Zgromadzenie P. Z. Z. Ch. R. nie uchwala żadnych zmian regulaminu, natomiast uchwala wybrać Komisye z 5 członków, która najdalej do 2 miesięcy przedłoży odpowiednie wnioski na nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu"*.

W dalszej dyskusyi zabierają głos kol. Schmidt z Krakowa, Różycki, Holeksa, Horowicz, Machej, Ks. Zieliński i inni. Wszyscy mowcy uznają, że sprawa zmiany regulaminu wymaga dojrzałej rozwagi, oraz, że jest konieczną. To też przy głosowaniu nad wnioskiem kol. Horowicza większość **oświadcza się za tym wnioskiem**. Dokonano potem wyboru propowanej Komisyi, w skład której wchodzą koledzy: Sikora, Różycki, Fiksek, Babisz i Puchałka jako członkowie rzeczywiści, a kol. Ratajski, Barabasz i Bulanda jako zastępcy.

Komisye te obradują razem z Zarządem głównym i Komisyą rewizyjną.

### Sprawozdanie Komisyi wnioskowej.

Komisya poleca Zjazdowi następujące wnioski do uwzględnienia:

1. Wniosek kilku delegatów Grup śląskich o ustanowienie przy sekretaryacie śląskim płatnego funkcyonaryusza (przydzielono do zreferowania Komisyi 5-ciu.

5. Wniosek Grupy przemyskiej dotyczący obsadzenia sekretaryatu przemyskiego (polecono do załatwienia Zarządowi głównemu.

3. Wniosek Grupy w Wolance dotyczący zmniejszenia zapomóg w poszczególnych klasach do połowy (odrzucono).

4. Wniosek Grupy w Karwinie, by gazeta nasza wychodziła co tydzień (przekazano do załatwienia Zarządowi głównemu i Komisyi 5-ciu).

5. Wniosek Grupy andrychowskiej co do subwencyi na lokal — (odrzucono).

6. Wniosek Grupy w Trzyńcu, by w rodzinach, w których jest dwóch lub więcej członków dawać i „Gwiazdkę Cieszyńską" (odrzucono).

Inne wnioski nadesłane komisya wnioskowa uznała za nienadające się do dyskusyi.

Zabiera głos kol. Horowicz, który stawia następujące wnioski:

*1. Wzywa się Zarząd główny aby zwrócił się do przewodniczącego Komisyi ubezpieczenia społecznego w parlamencie o najenergiczniejsze przyśpieszenie obrad Komisyi.*

*2. Poleca się Zarządowi głównemu, aby wydał regulamin dla braku pracy i odnośne pouczenia do prowadzenia tego funduszu.*

*3. Zjazd oświadcza się jak najenergiczniej za zamykaniem szynków w niedziele i święta a zarazem domaga się, aby żądania gmin galicyjskich, które oświadczyły się za nieudzielaniem koncesyi szynkarskich, zostały stanowczo przez władze rządowe i autonomiczne uwzględnione.*

Wnioski kol. Horowicza uchwalono jednogłośnie.

Kol. Jagiełło ze Lwowa stawia wniosek by każda Grupa urządziła w tym roku obchód grunwaldzki. Wniosek ten również został przyjęty.

### Zamknięcie Zjazdu.

Kolega prezes stwierdza, że na tem porządek Zjazdu został wyczerpany. Wyraża

---

strusie i pawie. Kopyta rumaków osuwały się po krwawych, leżących na ziemi pancerzach i trupach końskich. Kto padł ranny, tego miażdżyły podkowy.

Lecz żaden jeszcze nie padł z przedniejszych rycerzy polskich, i szli przed się w zgiełku i ciasnocie, wykrzykując imiona swych patronów, lub zawołania rodowe, jak idzie ogień po suchym stepie, który pożera krzewy i trawy. Pierwszy tam Lis z Targowiska porwał mężnego komtura z Osterody Gamrata, który, straciwszy tarczę, zwinął w kłąb swój biały płaszcz koło ramienia i płaszczem się od ciosów zasłaniał.

Ostrzem miecza przeciął Lis płasz i naramiennik, odwalił od pachy ramię, drugiem zaś pchnięciem przebił brzuch, aż ostrze w kość pacierzową zgrzytnęło. Krzyknęli z trwogi na widok śmierci wodza ludzie z Osterody, lecz Lis rzucił się między nich, jak orzeł między żórawie, a gdy Staszko z Charbimowic i Domarat z Kobylan skoczyli mu na pomoc, poczęli ich we trzech łuskać okropnie, tak, jak niedźwiedzie łuszczą strąki, gdy się na pole zasiane młodym grochem dostaną.

Tamże Paszko Złodziej z Biskupic zabił sławnego brata Kunca Adelsbacha. Kunc, gdy ujrzał przed sobą wielkoluda z krwawym toporem w dłoni, na którym wraz z krwią przylepły kudły ludzkie, zląkł się w sercu i chciał oddać w niewolę. Ale Paszko, nie dosłyszawszy go wśród wrzawy, podniósł się w strzemionach i rozciął mu głowę wraz ze stalowym hełmem, jakby ktoś rozciął jabłko na dwoje. Wraz potem zgasił Locha z Meklemburgii i Klingensteina i Szwaba Helmsdorfa z możnego hrabiowskiego rodu, i Limpacha z pod Moguncyi i Nachterwitza też z Moguncyi, aż wreszcie poczęli się cofać przed nim przerażeni Niemcy, w lewo i w prawo, on zaś bił w nich, jak w walącą się ścianę, i co chwila widziano go, jak wznosił się do cięcia na siodle, poczem widziano błysk topora i hełm niemiecki, zapadający się w dół między konie.

Tamże potężny Jędrzej z Brochocic, złamawszy miecz na głowie rycerza, który miał sowę na tarczy i przyłbicę kształtu sowiej głowy wykutą, chwycił go za ramię, skruszył je, i wydarłszy mu brzeszczot zaraz go nim życia pozbawił. On również młodego rycerza Dynheima wziął w niewolę, którego widząc bez hełmu, pożałował zabijać, gdyż ów prawie był dzieckiem jeszcze i dziecinnemi nań spoglądał oczyma.

Natarli atoli teraz ze wściekłością Niemcy, chcąc odbić młodego Dynheima, który z możnego rodu grafów nadreńskich pochodził, lecz przedchorągiewni rycerze: Sumik z Nadbroża i dwaj bracia z Płomykowa, i Dobko Ochwia, i Zych Pikna osadzili ich na miejscu, jak lew osadza byka, i odepchnęli ku chorągwi świętego Jerzego, szerząc wśród nich zgubę i zniszczenie.

Zaś z rycerskimi gośćmi starła się chorągiew królewska nadworna, której Ciołek z Żelichowa przywodził. Tam Powała z Taczewa, siłę nadludzką mający, obalał ludzi i konie, kruszył żelazne hełmy, jak skorupy jaj, bił sam jeden w całe gromady, a obok niego szli Leszko z Goraja, drugi Powała z Wyhucza i Mścisław ze Skrzynna i dwóch Czechów: Sokol i Sbisławek. Długo toczyła się tu walka, gdyż na tę jedną chorągiew uderzyły trzy niemieckie, lecz gdy dwudziesta siódma Jaśka z Tarnowa przyszła jej w pomoc, siły zrównały się mniej więcej, i odrzucono Niemców prawie na pół strzelania z kuszy od miejsca, w którem nastąpiło pierwsze spotkanie.

Lecz jeszcze dalej odrzuciła ich wielka krakowska chorągiew, której sam Zyndram przywodził, a na czele, między przedchorągiewnymi, szedł najstraszniejszy ze wszystkich Polaków: Zawisza Czarny herbu Sulima. W pobok walczyli brat jego Farurej i Floryan Jelitczyk z Korytnicy i Skarbek z Gór i właśnie ów sławny Lis z Targowiska, i Paszko Złodziej i Jan Nałęcz, i Stach z Charbimowic. Pod okropną ręką Zawiszy ginęli bitni mężowie, jakby w tej czarnej zbroi sama śmierć szła im naprzeciw, on zaś walczył z namarszczoną brwią i ściśniętemi nozdrzami, spokojny, uważny, jakby zwykłą odbywał robotę; czasem równo poruszał tarczą, odbijał cios, lecz każdemu błyskowi jego miecza odpowiadał krzyk straszny porażonego męża, a on nie oglądał się nawet i szedł, pracując, naprzód, jak czarna chmura, z której co chwila piorun wypada.

Jednakże setki, a potem tysiące rycerzy zaległy z obu stron ziemię, aż wreszcie pod razami zaciekłych Polaków poczęła się chwiać niemiecka nawała, gdy wtem zaszło coś takiego, co losy całej bitwy mogło w jednej chwili przeważyć.

Oto wracając z pogoni za Litwą, rozgorzałe i upojone zwycięstwem chorągwie niemieckie uderzyły w bok polskiego skrzydła.

Sądząc, że wszystkie wojska królewskie już rozbite i bitwa stanowczo wygrana, wracały one w wielkich bezładnych gromadach, z krzykiem i śpiewaniem, gdy nagle ujrzały przed sobą srogą rzeź i Polaków prawie już zwycięskich, ogarniających zastępy niemieckie.

Więc Krzyżacy, zniżając głowy, spoglądali ze zdumieniem przez kraty przyłbic na to, co się dzieje, a potem jak który stał, wbijał koniowi ostrogi w boki i puszczał się w zamęt bojowy. (D. n.)

przekonanie, że Zjazd IV niemniej jak i poprzednie przyniesie znaczne korzyści, bo jak z jednej strony wykazał postęp w rozwoju Związku, tak z drugiej dał nam wskazówki, co i jak jeszcze zrobić należy, by Związek nasz a z nim sprawa robotnicza posunęła się naprzód. Kol. Bura zachęciwszy wszystkich delegatów do usilnej pracy w swoich Grupach zamyka Zjazd okrzykiem na cześć Ojca św. i na cześć Związku.

Zebrani z pieśnią „Jeszcze Polska“ i „Choć burza huczy“ opuścili salę, w której przez dwa dni pracowali z wytężoną energią. Wyszli z tej sali pokrzepieni na duchu, przekonani że sztandar, pod który się zaciągnęli powiewa wysoko i coraz wyżej.

## Maszyny w fabrykach tytoniu.

(*H*) Zapytać się musimy, jakie stanowisko zająć muszą robotnicy i robotnice wobec maszyn, jakie zarząd fabryk tytoniowych wprowadza. Czy mamy dopuścić do ich stawiania czy nie?

Na to pytanie przedewszystkiem odpowiedzieć musimy w następujący sposób.

Stawiania maszyn nie jesteśmy w stanie powstrzymać. Wraz z postępem rozwija się i technika wytwórcza i zachamować tego rozwoju nie potrafimy.

Możemy tylko i musimy bronić się przeciw złym skutkom jakie by te innowacye dla nas za sobą pociągnąć mogły.

Obronę tę dać może tylko organizacya zawodowa, ta — która czuwa nad każdym momentem rozwoju pracy robotniczej. Organizacya zawodowa może, jeśli jest silna liczebnie, każdej chwili zaprotestować przeciw temu, aby robotnice lub robotników wydalono. Organizacya ta może także w razie potrzeby i czynnie w obronie pokrzywdzonych wystąpić.

Nie potrzebujemy jednak pod tym względem żywić zbyt wielkich obaw.

Na wiosnę b. r. była w Wiedniu deputacya zorganizowanych robotnic i robotników chrześcijańskich u ministra skarbu i wystąpiła w obronie pracujących wobec groźby utraty pracy przez maszyny. Otóż minister oświadczył, że **nikt z powodu sprowadzenia maszyn nie zostanie z pracy wydalony**. Zapotrzebowanie tytoniu i papierosów wzrasta, wobec czego powinno by się personal jeszcze **powiększyć**, zamiast tego jednak wprowadza się maszyny, które zastępują i uzupełniają te braki, które ludzie **nowi** powinni zapełnić. Jedynie przy tej samej ilości pracujących — powiększy się wydajność fabryk.

Tak więc robotnicy i robotnice fabryk tytoniowych mogą być spokojni. Krzywda im się nie stanie. A gdyby kogoś ona gdzie dotknęła, to na to jest organizacya zawodowa, aby w niej szukać pomocy i opieki.

## Memoryał o potrzebach robotników tytoniowych.

(*H*) Organizacye chrześcijańskie robotników i robotnic fabryk tytoniowych w Austryi przedłożyły ministeryum skarbu obszerny memoryał, w którym zebrano wszystkie życzenia robotnic i robotników fabryk tytoniowych. Ponieważ i nasza organizacya w akcyi tej udział bierze podaję poniżej w krótkiem zestawieniu najważniejsze punkty tego memoryału.

W memoryale zwrócono przedewszystkiem uwagę na to, że regulacya płac, która została przeprowadzona, nie odpowiada życzeniom robotniczym. Uregulowanie bowiem poborów nie nastąpiło równocześnie dla wszystkich. Organizacye chrześcijańskie domagają się więc, aby odpowiednio do długości pracy, według lat, płaca była unormowana — podobnie jak mają urzędnicy. Należy oznaczyć tylko najniższe zarobki, które następnie wzrastać mają przez automatyczny awans.

Należy dalej znieść płacę akordową, względnie od sztuki, a zaprowadzić o ile możności — wynagrodzenie dzienne względnie tygodniowe.

Przy awansach należy usunąć wszelką protekcyę albo inne względy a zastosować zasadę ilości przepracowanych lat.

Wogóle zaś należy odpowiednio do obecnej drożyzny wynagrodzenia robotnicze znacznie podwyższyć. W sprawie urlopów wypoczynkowych należy sprawę tak urządzić, aby po 5 latach pracy otrzymywano 3 dni, po 10 latach zaś 6 dni urlopu. Ażeby zaś ci którzy mają urlop, mogli z niego odpowiednio korzystać należy robotnicom i robotnikom przyznać prawo dla zniżek cen biletów kolejowych.

Czas pracy spędzony w służbie jako prowizoryczny ma być liczony do lat służby, — podobnie jak i czas pracy z przed służby wojskowej

Za czas ćwiczeń wojskowych ma być płacony pełny lon.

Memoryał domaga się urządzenia we wszystkich fabrykach łazienek i tanich kuchni.

Za czas choroby zakaźnej w rodzinie ma być płacony pełny zarobek nie tylko krankszychta.

Mężczyźni mają otrzymywać co miesiąca pewną ilość wyrobów tytoniowych albo za darmo albo po własnych kosztach

W każdej fabryce ma być zaprowadzony stały wydział robotniczy do przeprowadzenia życzeń robotniczych w stosunku do dyrekcyi. Zarazem domaga się organizacya chrześcijańska uznania jej przez dyrekcye jako oficyalnej przedstawicielki robotnic i robotników zorganizowanych.

* * *

Tyle mniej więcej najważniejszych postulatów podniesiono w memoryale. Do niego została dołączona jeszcze broszura, w której specyalnie zwrócono uwagę ministeryum na stosunki zdrowotne i mieszkaniowe.

Spodziewamy się, że memoryał ten odniesie dobry skutek zwłaszcza, że szereg wybitnych posłów chrześcijańskich sprawą robotnic i robotników tytoniowych się zajął. Do pracy tylko bracia i siostry! Wstępujcie do organizacyi, a z pewnością znajdziecie w niej pomoc i opiekę.

# Korespondencye.

**Marklowice, (Śląsk).**

Już drugi rok upływa, kiedy to ludzie, patrzący w lepszą przyszłość, założyli i w naszej wiosce Stacyę płatniczą organizacyi chrześcijańskiej robotniczej.

Stacya płatnicza, która jest cząstką tej wielkiej rodziny chrześcijańskiej, mając i tu u nas różnych wrógów, powoli tylko rozwijać się musi, jednak przy dobrych chęciach kilku ludzi, idzie praca ta na polu organizacyi robotniczej chociaż powolnym ale pewnym krokiem naprzód. Odbywają się zgromadzenia, zebrania członków, pogadanki i t. p. W ostatnim zaś czasie chwyciło się kilku młodych ludzi pracy nad stworzeniem teatru amatorskiego i już w ubiegłą niedzielę wystawiono nam na scenie sztukę „Górnicy“, obraz z życia ludu robotniczego. Widać stąd, że praca idzie naprzód.

Patrząc jednak na tę ogromną liczbę robotników zamieszkałych w naszej i sąsiednich wioskach, robotników zatrudnionych po kopalniach i fabrykach, które się w okolicach naszych znajdują, nie mogę pojąć, jak ci robotnicy w tak ciężkich czasach mogą sobie tak lekceważyć organizacyę.

Nie mogę pojąć, jak robotnik przy tak ciężkiej pracy, przy tak marnej płacy i przy tak ciągle i ciągle w górę idącej drożyźnie, może być tak niesumiennym i tak nie pojmować celów organizacyi chrześć. Nieraz się dają słyszeć u robotników naszych kopalń i fabryk różne narzekania, iż w fabrykach, jak np. w fabryce sody w Piotrowicach i w walcowni we Frysztacie dzieją się różne nadużycia. Ja jednak z swojej strony odzywam się do Was, i powiadam Wam, iż te różne narzekania i ubolewania na nic się zdadzą. Bo trzeba nam wiedzieć, Kochani Bracia, że dopóki będziemy za piecem w domu siedzieć, dopoty czasy lepsze nie nastaną. Na nic płacz i narzekanie się przyda, jeżeli my nie przejrzymy raz nareszcie i nie ułożymy sobie planu innego dla przyszłego naszego życia. Nam trzeba koniecznie wstąpić w szeregi organizacyi chrześć., która jest jedyną obroną robotników, i która przychodzi robotnikom z pomocą. Dlatego pozbądźmy się tej starej ospałości a wejdźmy na inną drogę życia, jednem słowem łączmy się i organizujmy się w szeregach organizacyi chrześć., w organizacyi, która jest siłą, która jest potęgą z którą się wszystko liczyć musi.

A więc nie żałujmy tych kilka groszy, które nam trzeba wpłacić jako wkładki do organizacyi. Nie żałujmy czasu na zgromadzenie, ale przychodźcie najprzód Wy, którzy jesteście już członkami naszej Stacyi płatniczej, przychodźcie z Waszymi kolegami, krewnymi i znajomymi, przychodźcie Wy starsi, przychodź i Ty kwiecie, kochana młodzieży, nadziejo naszej przyszłości. Przychodźcie wszyscy na nasze zgromadzenia. Bo trzeba nam wiedzieć, że ten kapitalizm, który nas chce zgnieść, który chce z nas wyssać ostatnią kropelkę krwi, ten kapitalizm, który nam dojmuje do szpiku z kości, ten nie będzie się z nami inaczej obchodził, aż dopiero wtenczas, kiedy nas będzie widział wszystkich pod jednym sztandarem, w jednej organizacyi.

Dlatego też w sam czas powstała w naszej wiosce Stacya płatnicza, do której już od początku należę. Najwyższy był czas, by bałamuceniu robotników przez socyalną demokracyę położyć kres i tamę, by hasłom bezwyznaniowym i międzynarodowym przeciwstawić hasło ojców naszych: za Wiarę i Ojczyznę! Organizacya chrześcijańska to drzewo, które tylko zdrowy owoc rodzić może, bo korzenie jego tkwią w dobrej ziemi, bo wyrosło na zasadach katolickich, chrześcijańskich. Organizacya chrześć. głosząc zasady św. Ewangelii, szerzy wśród robotników prawdziwą oświatę, chroni ich od moralnej zgnilizny, szerzonej przez bezwyznaniową prasę. Ona jest szkołą cnót chrześcijańskich.

W organizacyi tej pasuje się robotnik na rycerza Chrystusowego. Ona jest jakoby twierdzą silną i niezdobytą, od której odbijają się wszelkie ataki nieprzyjaciół robotnika i wrogów Kościoła.

Wrogowie czując tę potęgę organizacyi chrześcijańskiej, chcą ją zniszczyć, zgnieść, ciągle ponawiają swoje ataki, lecz nadaremnie. Tylko „co złe w gruzy się rozleci, co dobre będzie wiecznie żyć“. Organizacya wsparta na epoce wiary i narodowości żyć będzie, będzie się rozwijać, i stanie nogą na karkach swych nieprzyjaciół. A więc Wy Bracia robotni, przystępujcie do tej organizacyi; ona jest Waszą! W niej tylko jedynie Wasza ucieczka, w niej tylko polepszenie Waszej nędznej doli.

Szczęść Boże! *E. F.*

# Do Grup

## w Jasienicy, Dziedzicach, Czechowicach, Białej i Kozach.

W sierpniu bieżącego roku odbędą się wybory do sądu przemysłowego w Bielsku zarówno z wielkich jak i małych przedsiębiorstw przemysłowych. Wybierać będą robotnicy i robotnice mający skończony 20 rok życia pracujący w przedsiębiorstwach: w Bielsku i sąsiednich gminach.

Na podstawie porozumienia z niemiecką, wiedeńską, organizacyą chrześcijańskich robotników i jej przedstawicielami w Bielsku Związek nasz weźmie czynny udział w akcyi wyborczej.

Wobec tego, iż termin wyborów niedaleki,

**wzywamy** gorąco zarządy i członków wymienionych wyżej Grup naszego Związku, aby wspólnemi siłami rozpoczęli energiczną agitacyę przygotowawczą do wspomnianych wyborów. Teraz przedewszystkiem dopilnować należy, aby każdy mający prawo wyborcze członek i robotnik chrześcijański wogóle był zgłoszony do władz i umieszczony na liście wyborczej. Gdyby którego uprawnionego do głosowania nie zgłosiła kancelarya fabrykanta i tem samem nie umieszczono go na liście wyborczej, która niebawem będzie w magistracie bielskim wyłożona do publicznego przeglądnięcia — należy natychmiast reklamować.

We wszystkich zaś sprawach wyborów do sądu przemysłowego dotyczących należy się zwracać do przewodniczącego komitetu wyborczego chrześcijańskich robotników p. Tomasza Rychlika w Bielsku, fabryka K. Jankowskiego.

Koledzy i Koleżanki! Dołóżcie starań i pracy, aby zwycięstwo przy wyborach do sądu przemysłowego w Bielsku było po stronie chrześcijańskich robotników!

# Ruch zawodowy.

**Dziedzice**. W niedzielę 22 maja br. urządziła Grupa nasza P. Z. Z. Ch. R. publiczne Zgromadzenie, które zagaił przewodniczący kol. Puchałka, udzielając głosu referentowi kol. Dubnickiemu z Karwiny. Mowca w znakomitem, dłuższem przemówieniu, skreślił obraz dzisiejszego położenia robotnika, wskazał na potrzebę łączenia się w Związku zawodowym, zalecał czytanie pism i książek opracowanych w duchu chrześcijańskim i polskim, ostrzegał przed agitacyą stowarzyszeń przeciwnych wszelkiej religii, napiętnował demoralizującą działalność niektórych pism, jak „Ślązaka", który pod pokrywką przyjaźni dla ludu, lud ten germanizuje i protestantyzuje, omawia stosunki robotnicze w miejscowych rafineryach, wskazuje na brak Kasy Chorych w fabryce „Vacuum bil", zwraca uwagę na potrzebę Brackiej Kasy dla robotników obydwu dziedzickich rafineryi i piętnuje opieszałość Komisyi dla ubezpieczenia społecznego.

Po kol. Dubnickim zabiera głos kol. Tomanek, który wzywa tak robotników jak i rolników do wspólnej akcyi nad uzyskaniem ubezpieczenia na starość, bo na tem tak robotnik jak i rolnik tylko zyskać może. Po kilku innych przemówieniach, kol. przewodniczący poddał pod głosowanie rezolucyę dotyczącą ubezpieczenia na starość, którą zebrani jednomyślnie uchwalili. Podziękowawszy mowcom za trudy, a uczestnikom za przybycie zamknął Zgromadzenie. Zebrani przed rozejściem się odśpiewali pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Choć burza huczy".

**Andrychów**. Prowokacya robotników przez Zarząd andrychowskiej fabryki tkackiej, wyszydzanie i lekceważenie ich uczuć narodowych, niesłychany wyzysk robotnika w tej fabryce zatrudnionego — oto powody, dla których zwołano na niedzielę 26 czerwca b. r. publiczne zgromadzenie robotnicze w Andrychowie.

Z ramienia Zarządu głównego P. Z. Z. Ch. R. przybyli na to zgromadzenie pp. Holeksa wiceprezes Związku i Puchałka współpracownik w tym Związku.

Wobec szczelnie robotnikami i robotnicami zapełnionej sali, zagaił wiec wiceprezes Grupy andrychowskiej P. Z. Z. Ch. R. p. Wojewodzic i zaproponował na przewodniczącego ks. katechetę Zielińskiego. Ten powoławszy na sekretarza p. Warmusa udzielił głosu p. Puchałce, który mówił o organizacyi zawodowej.

Potrąciwszy o miejscowe stosunki robotnicze przedstawił p. referent poszczególne momenta walki, jaką robotnik staczać musi chcąc zdobyć lepszą przyszłość. Wykazawszy zaś potrzebę organizacyi zawodowej zapalał p. Puchałka do wstępowania w szeregi P. Z. Z. Ch. R.

W dyskusyi nad referatem zabrał głos ks. przewodniczący, który napiętnował nieludzkie stosunki w fabryce tkackiej braci Czeczowiczków, wskazał na to, że tylko samopomoc zorganizowana przez robotników może położyć kres tym gorszącym stosunkom, a następnie wezwał zebranych, by wypowiedzieli swoje żale.

I zebrani usłuchali wezwania. Z ust 12 robotników i robotnic, którzy głos zabierali, posypał się cały łańcuch skarg i żalów, a każde ogniwo tego łańcucha, to krzywda dokonywana wobec robotnika, a każde słowo uciemiężonego robotnika lub robotnicy to bolesne cierpienie, to łza krwawa, to obraz wyzysku i nieuczciwości. I płynęły słowa skargi. Ci ludzie nie złorzeczyli, oni przytaczali tylko pojedyncze wypadki nadużyć. Ale w oczach tych krzywdzonych można było wyczytać straszny żal, skargę skrępowanego kajdanami niewolnika.

Toteż p. Holeksa, mógł słusznie zaznaczyć w swem przemówieniu, że postępowanie Zarządu fabryki tkackiej Braci Czeczowiczków wobec robotników jest jednem wielkiem łajdactwem dokonywanem pod okiem władz krajowych, jest jedną niesłychaną nieuczciwością, która tylko dlatego może uchodzić bezkarnie, ponieważ władze nasze autonomiczne nie umieją, czy nie chcą spełniać swego obowiązku kontroli im przysługującej.

Wyrazem skarg, żalów, dążeń i pragnień robotników andrychowskich były też rezolucye, przedłożone i uzasadnione przez p. Puchałkę, a przyjęte jednogłośnie wśród oklasków. Rezolucye te brzmią:

Robotnicy andrychowscy, zebrani na wiecu robotniczym w dniu 26 czerwca 1910 r. w Andrychowie

I) Wzywają swego posła do Sejmu, by tak w Sejmie jak i u dotyczących władz autonomicznych poruszył stosunki panujące w założonej funduszem krajowym tkalni Braci Czeczowiczków w szczególności, by uzyskał to ażeby raz nareszcie ustały dotychczasowe nadużycia jakich Zarząd tej fabryki wobec robotników się dopuszcza.

II. Zwracają się do Rady miasta Andrychowa, by ona z tytułu darowizny gruntu pod budowę fabryki wpłynęła na powołane do tego władze krajowe w tym kierunku aby w tkalni Braci Czeczowiczków, zatrudniano wyłącznie siły miejscowe i to w odniesieniu tak do robotników jak i majstrów.

III. Wzywają swoich posłów parlamentarnych, by raz nareszcie użyli swego wpływu i zmusili Komisyę dla ubezpieczenia społecznego do wydatniejszej pracy aby robotnicy uzyskać mogli wreszcie to, co im się słusznie należy tj. ubezpieczenie na starość.

IV. Domagają się, by jako obywatele płacący najwyższe podatki, bo podatki pośrednie, byli przypuszczeni do wpływu na ustawodawstwo w szczególności rządowe, jak niemniej, by mieli prawo wyborcze do Rad gminnych, Rad powiatowych i to na podstawie bezpośredniego, powszechnego, równego i tajnego prawa głosowania.

Rezolucye powyższe i przeprowadzenie ich zmieniłyby stosunki w tkalni andrychowskiej, bo zniknęłyby z niej takie okazy jak Reichmann (żyd), Poszepny, Piekarski, Kostelny i inni, którym zdaje się, że tytuł majstra uprawnia do nadużyć wobec robotnika.

Gorąco przemówił jeszcze do zebranych ks. Kasprzyk, zapewniając o zwycięstwie przez organizacyę zawodową chrześcijańską, poczem okrzykami na cześć tak chętnych do pracy społecznej miejscowych Księży Katechetów zdromadzenie zamknięto.

**Majdan górny**. W dniu 12 czerwca odbyliśmy zebranie naszej organizacyi, na które przybył ze Lwowa p. Horowicz, który w swojem przemówieniu przedstawił szeroko zakreślony plan zorganizowania robotników wszystkich hut szklanych w Galicyi. Położenie bowiem tej kategoryi robotników jest niesłychanie złe i tylko silna organizacya może tu coś pomódz.

Omówiwszy jeszcze sprawy miejscowe i zachęciwszy wszystkich do wydatnej pracy, zakończył p. Horowicz swoje przemówienie, a orkiestra pod batutą p. Witowskiego odegrała kilka pieśni patryotycznych.

**Bogumin** (miasto). Dnia 12 czerwca b. r. odbyło się zgromadzenie miejscowej grupy P. Z. z. ch. r., na którem przemawiał kol. J. Dubnicki i ks. wikary Klusek. Kol. Dubnicki mówił o organizacyi zawodowej. Przytacza dużo przykładów z życia codziennego z pracy organizacyi socyalno-demokratycznej stawiając na wzór naszą organizacyę młoda a silną i dobrze się rozwijającą. Zachęcał również do założenia kasy Raiffeisena, stawiając zaprzykład Stonawę i Ustroń gdzie aż po 2 kasy istnieje i dobrze się rozwijają. Zabrał następnie głos ks. wikary Klusek, który omówił nową encyklikę wydaną przez Ojca św. Piusa X., na którą cały świat bezbożny rzucił się w swych gazetach. Prosił rodziców żeby swe dzieci uczciwie wychowywali i nad ich wykształceniem czuwali, bo w młodzieży naszej leży przyszłość. Na tych przemówieniach zakończyło się zebranie.

† 

**Zmarli Członkowie.**

Ś. p.

**STANISŁAW WOJTYLA**

członek Grupy Ustroń-Hermanice

zmarł 28 czerwca b. r.

Był jednym z pierwszych członków tamtejszej Grupy i jednym z najruchliwszych agitatorów i mowców zgromadzeniowych.

Cześć jego pamięci!

# KRONIKA.

**Sprawozdanie z okręgowego Zjazdu delegatów** Grup wschodnio-galicyjskich, odbytego we Lwowie 17 czerwca b. r. umieścimy w następnym numerze „Myśli Robotniczej".

**Oszczercze napaści**. „Narodowe" polskie pisma wychodzące w Cieszynie „Dziennik Cieszyński" i „Głos Ludu Śląskiego", a za nimi gazety socyalistyczne napadały w ciągu ostatnich dwóch tygodni prawie nieustannie prezesa naszego Związku kol. Henryka Burę, za akcyę w wyborach do Rady gminnej w Karwinie. Chodziło tym gazetom i gazeciątkom o to, że kol. Bura jako Polak i przywódca polskiej chrześcijańskiej organizacyi robotniczej nie zawarł kompromisu ze spółką socyalistyczno-ludowcowo-narodową, ale zorganizował akcyę samodzielnie, następnie zaś zawarł kompromis z wyborcami niemieckimi i wybory w III. kole przeprowadził wedle własnego zdania. Lista socyalistyczno-ludowcowych kandydatów przepadła. To wprawiło w wściekłość pismaków wymienionych wyżej gazet. Wymyślania i napaści na kol. Burę nic mu jednak w opinii robotników nie zaszkodzą, robotnicy znają go bowiem zanadto dobrze, aby ludziom, którzy mają na oku osobisty i partyjny interes mieli uwierzyć. Niech się tedy wyskomlą gazeciarze „narodowi" do woli — my będziemy robić tak, jak uważać będziemy za stosowne i potrzebne.

**Socyalistyczna gospodarka**. Z Borysławia piszą nam: Jak wiadomo z poprzedniej korespondencyi, starostwo poleciło zarządowi tut. Kasy chorych przedłożyć spis funkcyonaryuszy Kasy z dokładnym podaniem poborów. Socyaliści, których gospodarka dała się we znaki dobrze ludności, przedłożyli starostwu listę z wykazem, iż jest 23 funkcyonaryuszy Kasy, zatajając, iż ponadto urzęduje jeszcze 6 urzędników a raczej agitatorów socyalistycznych. Skutkiem fałszywego podania listy funkcyonaryuszów Kasy wykazano, iż personal pobiera o 11.500 K rocznie mniej, jak jest w rzeczywistości.

Oczywistem jest, iż miało to na celu zatajenie marnotrawienia krwawo zapracowanym groszem robotnika!

Jak donosiliśmy niedawno zasuspendowano

niesłusznie urzędnika Kasy p. S. Zarząd Kasy zmuszony przez starostwo, przywrócił p. S. prawo urzędowania, nie trwało ono atoli długo, gdyż skoro wezwany do sądu celem złożenia świadectwa o międzynarodowej gospodarce, zeznał istotną prawdę, zawieszono go ponownie w czynnościach.

Bezprzykładna, iście bandycka gospodarka socyalistów w tut. Kasie chorych powinna skłonić starostwo do interwencyi i zaprowadzenia ładu w instytucyi, którą dotychczasowi zarządcy bez cienia przyzwoitości prowadzą do formalnej ruiny.

**Zażegnany lokaut.** Zapowiedziany na sobotę lokaut 15.000 robotników tkackich w Białej-Bielsku został skutkiem starań chrześcijańskiej organizacyi robotników tkackich zażegnany. Powód do zagrożenia lokautem dał fabrykantom strejk 750 robotników w „apreturach“ Mänhardta-Molendy. Strejkujący żądali podwyższenia płacy od 20 do 40 h. — ponieważ praca w „apreturach“ jest bardzo ciężka. Związek fabrykantów odrzucił te żądania i zapowiedział lokaut, który zagrażał bytowi 15 tysięcy rzeszy robotniczej. Zapowiedzenie lokautu zrobiło wrażenie nietylko na robotnikach, ale i na kupcach i przemysłowcach. Z ramienia chrześcijańskiej organizacyi robotniczej interweniowali w tej sprawie minister handlu Weisskirchner, posłowie Gessmann i Kuntschak. Minister Dr Weisskirchner przyrzekł rozpoczęcie akcyi rozjemczej. Dnia 24 bm. zjechali do Bielska-Białej dwaj inspektorzy przemysłowi z Krakowa i Opawy i rozpoczęli rokowania z fabrykantami i robotnikami w starostwie. We czwartek prowadzili pertraktacye ze związkiem fabrykantów mężowie zaufania chrześcijańskiej organizacyi robotników tkackich. Między nimi znajdowali się p. Krikava z Wiednia i sekretarz chrześcijańskiej organizacyi. Mężowie zaufania robotników zdołali wymódz na fabrykantach zgodę na rewizyę taryfy pracy z r. 1907. Od poniedziałku mężowie zaufania robotników z każdej fabryki radzą nad rewizyą taryfy. Zwycięstwo zatem po stronie robotników jest zupełne i to dzięki staraniom chrześcijańskiej organizacyi. Obecnie bróździ jeszcze nieco socyalista Arbeitel, który podjudza do strejku! Wobec zażegnanego pomyślnie sporu, wszyscy robotnicy powrócili w sobotę rano do pracy.

**„Znaczenie pierwiastka religijnego w akcyi robotniczej“,** broszurka napisana przez Ks. M. Kuznowicza T. J. Autor zajmuje wśród działaczy społecznych wybitniejsze stanowisko, a pracując praktycznie w różnych organizacyach, zgromadził wiele doświadczenia. W broszurce wydanej pod powyższym tytułem w sposób jasny i przystępny kreśli on potrzebę pierwiastka religijnego w stowarzyszeniach robotniczych, a twierdzenia swoje opiera na wielkiej znajomości sprawy przez się omawianej. Cena broszurki (20 hal.) umożliwia każdemu posiadanie tej broszurki.

**Stosunki zarobkowe w Ameryce.** Ogólne jest prawie mniemanie wśród robotników, że warunki pracy i płacy w przedsiębiorstwach amerykańskich są znacznie lepsze niż u nas. To przekonanie podtrzymywane wśród ludności przez różnych ajentów emigracyjnych przyczynia się niemało do tego, że wielu z naszych robotników bez dostatecznego powodu opuszcza kraj rodzinny i udaje się za morze w poszukiwaniu lepszego bytu. Nie będzie tedy od rzeczy, jeśli podamy, co o tem raju amerykańskim podają polskie pisma zamorskie.

Niedawno senat Stanów Zjednoczonych był widownią ponurych rozpraw. Sensacyę wywołał swemi odkryciami Artur Holder, reprezentant amerykańskiej federacyi pracy. Oświadczył on, iż stalownie w Pensylwanii i Ohio są zakładami morderczymi, gdzie tysiące ludzi traci życie i zdrowie. Poranieni w czasie katastrofy robotnicy, mordowani są poprostu po szpitalach, gdyż trusty nie chcą kłopotać się z niezdolnymi do pracy kalekami. Robotnicy zmuszeni są w niektórych miejscowościach (Betlehem Pa) do 12-godzinnej, wytężonej pracy przez 7 dni w tygodniu. Skutkiem fizycznego wycieńczenia robotnik staje się łatwo ofiarą wypadku.

Jako ilustracyę przytacza Holder statystykę śmierci w fabryce w stanie Ohio, gdzie w ostatnich 9-ciu latach na 600 stale zajętych robotników, poniosło śmierć 1.200 ludzi.

Niezwykłe wrażenie wywołał Holder, gdy stwierdził, że w fabrykach w Ohio i Pensylwanii tylu rocznie zabijanych jest Polaków i innych, pochodzących z pod panowania austryackiego, że gen. konsul austryacki postanowił swój rząd zawiadomić, że trzeba będzie poczynić z rządem Stanów Zjednoczonych pewne pertraktacye, ażeby rząd federalny co uczynił w sprawie bezpieczeństwa robotników w fabrykach.

Senator Stanley z Kentucky oświadczył, iż w kopalniach Stanów Zjednoczonych niszczy się około 250,000.000 ton węgla, a ginie tam tysiące robotników. Rezultat jest ten, że 500 procent więcej w Stanach Zjednoczonych ginie robotników, aniżeli w jakim innym kraju cywilizowanym.

Thomas H. Flynn, prezydent federacyi amerykańskiej pracy na okręg pittsburski, omawiając oświadczenie Holdera przed komisyą senatu federalnego, powiedział, że oświadczenia Holdera są prawdziwe. „Fabryki w Pittsburgu, a zwłaszcza stalownie, są rzeźniami, gdzie robotnicy biedni pracują w niezwykłych stosunkach, przy maszynach nie przedstawiających żadnego niebezpieczeństwa, giną, jak muchy“.

Stosunki w fabrykach doszły do tego stopnia, że gdy który robotnik zostanie przez maszynę zgnieciony i który inni robotnik chce mu nieść pomoc, to za to zostaje natychmiast z pracy usuwany. Korporacye nie chcą mieć świadków brutalnego mordowania ludzi. Poranieni robotnicy przez nieprzyjście im w porę z pomocą, umierają. Robotnicy tacy, rzuceni przez żóraw fabryczny, albo pochwyceni kołem rozpędowem, leżą przez długi czas na ziemi, bez niesienia im pomocy, aż wreszcie wskutek upływu krwi kończą życie. To nie są odosobnione wypadki, to jest regułą. Albowiem inni robotnicy obawiając się utracić pracę, nie spieszą się wcale z niesieniem pomocy nieszczęśliwemu.

Niedawno dwóch robotników w stalowni firmy „Jones and Laughlin Co“, zmarło wskutek upływu krwi. Gdy straszliwie poranieni leżeli na ziemi, nikt im nie sprowadził lekarza, wskutek czego z upływu krwi powoli konali, aż zasnęli na wieki.

Tak strasznie przedstawiają osławiony raj amerykańskich zarobków pisma zamorskie. I trudno przypuszczać, aby przesadzały. Trzeba więc uważać to co piszą, za głos ostrzegawczy przed lekkomyślną emigracyą.

**Pijaństwo i suchoty** — to najgroźniejsze klęski współczesnej ludzkości — z dwojga złego jednak stanowczo gorsze, niebezpieczniejsze jest pijaństwo, które nie tylko ciało zabija, lecz także duszę zatruwa, zwyradniając człowieka moralnie i popychając go do zbrodni, a wreszcie staje się także źródłem olbrzymich, a niepotrzebnych wydatków. Oprócz tego jednak alkohol w wielkiej części wypadków jest główną przyczyną suchot. Łatwo to zrozumieć, jeśli uświadomimy sobie, że z jednej strony alkohol, nawet w małych ilościach używany, obniża odporność ciała wobec chorób zakaźnych, a z drugiej strony ludzie, używający alkoholu, z konieczności mniej mogą wydawać pieniędzy na dobre pożywienie, zdrowe mieszkanie itp., że zatem alkoholicy bardzo często mieszkają w kiepskich mieszkaniach, niedostatecznie się ubierają i odżywiają, przez co ułatwiają przystęp chorobie. Jest to fakt, stwierdzony od dawna, że np. w Monachium, gdzie wypijają około 400—500 litrów piwa na osobę rocznie, suchoty są szczególnie rozpowszechnione. Wiadomo też z badań urzędowych angielskich i statystyk rządowych pruskich, że wśród restauratorów, szynkarzy i we wszystkich wogóle zawodach, które mają bliższą styczność z napojami upajającymi umiera przeszło 2 razy tyle ludzi na suchoty, co przeciętnie wśród ogółu ludności. Z pośród kelnerów nawet przeszło połowa umiera na suchoty. Jeżeli wobec tych faktów zważymy, że suchoty są bardzo często dziedziczne, a oprócz tego u alkoholików i ich potomstwa znacznie trudniej są uleczalne, przedstawi nam się cała ta sprawa dopiero w należytej grozie. Największy czas na seryo zabrać się do walki z dwoma tymi groźnymi wrogami ludzkości, a najłatwiej usuniemy suchoty, zwalczając główne ich źródło: pijaństwo.

**Zestawienie nieszczęśliwych wypadków kolejowych** w rozmaitych krajach poucza, że na milion podróżnych przypada w

| | | |
|---|---|---|
| Niemczech | 0.08 wyp. śmierci | 0.30 okal. |
| Prusach | 0.07 „ | 0.39 „ |
| Austryi | 0.12 „ | 0.96 „ |
| Francyi | 0.13 „ | 0.18 „ |
| Anglii | 0.14 „ | 1.94 „ |
| Szwajcaryi | 0.15 „ | 1.12 „ |
| Belgii | 0.22 „ | 3.02 „ |
| Stanach Zjedn. | 0.45 „ | 6.58 „ |
| Rosyi | 2.24 „ | 11.63 „ |

Zdaje się więc, że koleje niemieckie przedstawiają jeszcze największą pewność pod względem bezpieczeństwa.

**Kanały wodne,** które na mocy ustawy uchwalonej przez parlament w r. 1909 i sankcyonowanej przez cesarza, miały być budowane od Dunaju do Odry, następnie do Wisły i Dniestru w Galicyi wschodniej, kosztem około miliarda koron — budowane nie będą, a tem samem ludność robocza straci możność zarobku a kraje interesowane jak Śląsk, Galicya, Morawy i Czechy potężny czynnik gospodarczego rozwoju. Rząd nie chce budować kanałów, zasłaniając się rozmaitymi kruczkami. Pomagają mu w tem agraryusze i magnaci austryaccy, którzy są wrogami kanałów, ponieważ one im korzyści nie przyniosą. Ci wyzyskiwacze ludności pracującej i całego społeczeństwa znajdą się zawsze tam, gdzie chodzi o wrogą względem ludu politykę.

**Parlament** w ciągu ostatnich trzech tygodni obradował głównie nad budżetem państwowym na rok bieżący, który też został w obiegłym tygodniu uchwalony. Budżet wykazuje przeszło **70 milionów** koron niedoboru, który to niedobór ma być pokryty nowymi podatkami. Rząd przygotował cały szereg nowych ustaw podatkowych, które niebawem mają być uchwalone. Podatki te dotkną głównie najszersze masy ludowe. Zobaczymy jak nas bronić będą „patentowani obrońcy“ posłowie socyalistyczni. W bieżącym tygodniu Izba posłów urządziła sobie wakacye. Tymczasem w komisyach wybuchła obstrukcya, którą urządzili posłowie słoweńscy broniąc się przeciw ustawie, na mocy której ma być zbudowany uniwersytet włoski w jednem z miast w krajach słoweńskich położonych. Ponadto Słoweńcy domagają się od rządu założenia uniwersytetu słoweńskiego. Chcą oni, aby rząd im ten uniwersytet przyrzekł uroczyście zbudować w ciągu 10 lat. Od tego przyrzeczenia czynią zawisłem odstąpienie od obstrukcyi. Na razie niewiadomo, jak rząd tę sprawę załatwi. Obstrukcya słoweńska spowoduje jednak jak się zdaje — odroczenie parlamentu.

**Straszne nieszczęście kolejowe.** W niedzielę wieczorem najechał pociąg pospieszny na stacyi Villepreux, niedaleko Wersalu, pod Paryżem, na pociąg lokalny. Maszynista pociągu pospiesznego za późno spostrzegł niebezpieczeństwo. Zderzenie było straszliwe. Maszyna, tender i trzy wagony, między nimi wagon jadalny, wjechały na pięć ostatnich wagonów pociągu lokalnego. Palenisko maszyny zapaliło wagony, z których dziesięć spłonęło. Maszynista pociągu lokalnego dostał pomięszania zmysłów. Pożar trwał jeszcze o godzinie wpół do 12 w nocy mimo usiłowań straży pożarnej, gdyż brakło wody. Po 5 cio godzinnej robocie wydobyto z gruzów 10 zwłok i 25 rannych. Minister robót publicznych Millerand i prefekt obw du Sekwany przybył na miejce nieszczęścia; potem wrócił do Wersalu, gdzie odwiedzili rannych.

Do poniedziałku rana pochowano 18 ofiar. Z powodu zwęglenia zwłok, wiele ofiar nie można było rozpoznać.

**Wakacye robotnicze.** Coraz więcej ustala się przekonanie, że pewien chwilowy odpoczynek po pracy jest koniecznym dla wszystkich pracowników, ze względu na ich zdrowie oraz podniesienie zdolności do pracy. W Szwajcaryi i Anglii rozpowszechnił się już na dobry zwyczaj, że pracownicy mają wolne popołudnie w sobotę — w Anglii prócz tego zaprowadzono wakacye latowe dla robotników, mianowicie w przemyśle tkackim. Także i w Niemczech rozpoczął się już ruch w tym kierunku; w niektórych zawodach udzielają pracodawcy wakacyi pracownikom na mocy umów taryfowych, np. w browarach, przedsiębiorstwach spedycyjnych, drukarniach, gazowniach oraz urzędach gminnych i państwowych.

Również i pomocnikom handlowym udzielają pracodawcy coraz częściej wakacyi. Najdalej postąpiła w tym kierunku Austrya. Z dniem 1-go lipca wchodzi tu w życie nowe prawo dla pomocników handlowych, według którego pomocnicy otrzymają wakacye, stosownie do liczby lat pracy — 10, 14, 21 dni i to wraz z wypłaceniem należnej pensyi. W ostatnim czasie także i rosyjskie ministeryum handlowe stawiło wniosek do rady ministrów, według którego każdemu pomocnikowi handlowemu, który pracuje od roku, należy udzielić najmniej dwutygodniowych wakacyi wraz z wypłaceniem pensyi.

W Niemczech niema dotąd prawnego rozporządzenia w tym kierunku, ale w ostatnim czasie coraz częściej udzielają pracodawcy wakacyi dobrowolnie.

**Emerytury byłych ministrów.** Na posiedzeniu ko-misyi budżetowej przedłożył minister skarbu następujący spis pensyj, pobieranych przez byłych ministrów:

Abrahamowicz 16.000, Auersperg 24.000, Beck 32.000, Baernreither 14.000, Böhm-Bawerk 26.000, Braf 18.000. Bylandt-Rheidt 24 tys., Chłędowski 16.000, Chlumetzky 12.000, Derchatta 16.000. Ebenhoch 16.000, Forscht 20.000, Fiedler 20.000, Glanz 16.000, Gessmann 20.000, Guttenberg 20.000, Jędrzejowicz 8000, Kast 8000, Klein 24.000, Koerber 24.000, Korytowski 26.000, Kosel 20.000, Kuenburg 20.000, Latour 20.000, Madeyski 20.000, Marchet 24.000, Pacak 16.000, Prade 16.000, Praszek 16.000, Randa 20.000, Schreiner 8 tys, Spens-Booden 20.000, Thun 4000, Unger 20.,etz 4 Welsersheimb 24.000, Windisch-Graetz 4000, Wittek 20.000, Zaczek 8000, Zaleski 18.000. Razem 720 tysięcy 960 koron.

## Co czytać?

**Ruchu chrześcijańsko-społecznego** ukazał się zeszyt 9 i zawiera:

Stosunek prawnej opieki nad ubogimi do prywatnych stowarzyszeń dobroczynnych w Poznaniu. Wykład wypowiedziany na pierwszem zebraniu Konferencyi Św. Wincentego a Paulo w Poznaniu d. 8/III 1910 przez X. T. Zakrzewskiego. — Koncentracya w bankowości niemieckiej. Ciąg dalszy. (W. Stanisławski). — Druga konferencya niemiecka ku popieraniu interesów robotnic (Dr T.). — Dalszy rozwój umów taryfowych w Niemczech (M. O.). — Materyał do wykładów i nauk: W jaki sposób może się młodzież uchronić od zatracenia religii i dobrych obyczajów? (X. Cieplucha). — Religia jest rzeczą prywatną (X. Reiter). — O prawidłowem odżywianiu się (H. Górska).

Z innych działów zwracamy szczególną uwagę na wyczerpujący referat o najnowszem doniosłem wydawnictwie z dziedziny skarbowości w Polsce, a mianowicie Dr Łucyana Jasińskiego: Beiträge zur Finanzgeschichte Polens im XVIII. Jahrhundert.

**Nowe pismo p. t. „Nasza siła“.** Pierwszy numer organu Spółek spożywczych, wytwórczych, rolniczych, poświęconego walce z drożyzną, podniesieniu handlu i rękodzieła wyszedł dzisiaj. Treść I numeru jest następująca: Nasz cel — kooperatywa, kooperatyści. Co to są Spółki spożywcze. Zadanie wychowawcze kooperatywy. Jakiego Grunwaldu chcemy. Ruch współdzielczy. Sprawozdania ze zgromadzeń. — Kronika. Komunikaty.

Jest to jedyne pismo w Galicyi, które będzie się zajmowało ruchem kooperatywnym. — Wychodzi raz na miesiąc. Prenumerata roczna wynosi 1·20 K, półroczna 60 hal., numer pojedynczy 10 hal. Adres Administracyi i Redakcyi „Nasza Siła“ plac Maryacki 5, II p., Kraków.

## Zawiadomienie.

**Dziedzice.** W niedzielę dnia 17/VII. 1910, urządza Grupa Polskiego zw. z. chrz. robotników w Dziedzicach uroczyste poświęcenie swego sztandaru, na które najuprzejmiej zaprasza wszystkie Grupy i Stacye płatnicze Związku oraz szanowną publiczność

*Wydział.*

Program uroczystości:

1) Od god. 8—9 r. Przyjmowanie gości na dworcu kolejowym, potem pochód z muzyką do lokalu p. Jerzego Machalicy.

2) O $^{1}/_{2}$ 10 przedpoł. zebranie członków w lokalu Grupy, powitanie ojców chrzestnych i gości.

3) O $^{1}/_{2}$ 11 przedpoł. Pochód z muzyką z lokalu p. J. Machalicy do kościoła parafialnego, poświęcenie sztandaru, kazanie i suma, po nabożeństwie pochód z muzyką napowrót do lokalu.

4). O 1 popoł. Wspólny obiad w sali p. Machalicy.

5) O 4 popoł. Zgromadzenie robotników.

6) O 7 wieczór. Zabawa z tańcami.

(Wstęp od osoby 1 K., od pary 2 K.).



Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Karol Holeksa.** Własność Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. z siedzibą w Krakowie.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.